

CZY P A N I SKORZYSTAŁA JUŻ ZE WSZYSTKICH OKAZJI FIRMY

Bogusław Herse

TYDZIEŃ TANICH JEDWABI:

Okryciowe gabardyny czysto jedwabne . . . po zł. 15.40
Satin messaline w modnych kolorach . . . " 12.80
Satin princesse w piętnastu kolorach . . . " 10.90

TYDZIEŃ OKAZJI GWIAZDKOWYCH:

Suknie jedwabne po zł. 78.— Modne torebki po zł. 16.80
Suknie wełniane " " 68.— Pończochy fil d'Ecosse " " 4.85
Szalofroki flanelowe " " 33.— Trykoty " " " 9.85
Kapelusze filcowe " " 10.80

I wiele innych okazji

I wiele innych okazji

CODZIENNIE NOWE OKAZJE

381

Pęd ku flocie, czy pęd ku morzu?

Mało jest stworzyć towarzystwa żeglugowe

Trzeba, aby mogły one żyć i rozwijać się

Ostateczna umowa o kupno 5 statków handlowych dla państwowej linii żeglugowej została już podpisana.

Fachowa komisja w składzie inżynierów i marynarzy pp.: Pistla, Steckiego, Czernieckiego i Jezierskiego

odebrała już dwa statki, mianowicie: „Poznań” i „Wilno”, które czekają tylko na transportowca „Wilję” (łada dzień wyruszy z Gdyni z ładunkiem węgla), aby wyruszyć do Polski.

Trzeci z kolei statek będzie odebrany dnia 15 grudnia, ostatnie zaś dwa 20 grudnia r. b.

Uroczystość przejęcia dwóch pierwszych statków pod banderą polską odbędzie się w Gdyni dnia 19 grudnia.

Przy okazji warto zaznaczyć, że jakkolwiek pewna uroczystość jest tu nawet bardzo po-

żądana, jednakże nie byłoby dobrze, gdyby zastosowano w tym wypadku system „wielkiej pomocy”.

W skład państwowej linii żeglugowej, poza świeżo nabytymi 5 statkami, wejdą budowane obecnie w Gdańsku

dwa statki osobowe, przeznaczone do komunikacji na wybrzeżu polskim, ponadto

dwa transportery towarowe, oddane przez wojsko, o łącznej pojemności 9.000 ton.

Idmy dalej. Wczoraj właśnie inż. Nosowicz z ramienia towarzystwa żeglugowego „Wisła-Baltyk” przyjął w Hamburgu

6 holowników i 20 barek morskich

o zdolności przewozowej 300.000 ton węgla rocznie, t. j. takiej samej, jaką ma pięć nabytych statków dla linii państwowej.

Jeszcze dalej. Powstała z inicjatywy Banku Gospodarstwa Krajowego linia urzędowa „Polska Żegluga Morska”

zakupuje dwa statki, przeznaczone do komunikacji towarowej z bliskim Wschodem.

Jednym słowem w dziedzinie „twórczości flotowej” zapanał u nas

duży ruch.

Bardzo to piękne i pocieszające. Tak czy inaczej, roboty tym nowym linjom okrętowym nie zbraknie. Ale... jest i „ale”.

Dobrze pomyślane i dobrze prowadzone linie urzędowe, powinny być przedsięwzięciem dochodowym. W naszych jednak warunkach, przynajmniej na początku, tak nie będzie. Tego należy się zgóry spodziewać. Każdy początek jest trudny i każdy początek... kosztuje.

Zdawaliśmy sobie z tego widocznie sprawę, skoro mamy z przed dwóch lat ustawę o popieraniu żeglugi morskiej, która przewiduje, że każde nowo powstające towarzystwo żeglugowe automatycznie korzysta z całego

szeregu przywilejów w postaci subwencji rządowych, ulg podatkowych, taryfowych i t. p.

Gdyby chcieć obecnie tę ustawę w całej pełni zastosować, to już wypadłoby wstawić do budżetu państwowego na rok przyszły około

5 milionów złotych.

Do tego jeszcze przychodzi dotacja na kapitał zakładowy dla państwowej linii żeglugowej.

Wstawić 5 milionów? Trzeba, bo ustawa tak chce, a wstawić ze zrozumiałych względów niełatwo... Nie wstawić? Znowelizować ustawę? I nie ładnie, i niełatwo, i... niepewnie, bo nowe linie żeglugowe mogą się znaleźć w ciężkiej sytuacji.

Płace urzędników będą podwyższone

O ile i jak?

Sprawa podwyższenia poborów urzędniczych, jak się dowiaduje „ABC” z kół poinformowanych, jest właściwie w kołach rządowych zdecydowana. Nikt nie myśli o odraczaniu załatwienia tej naglącej sprawy. Zdaje się, iż podwyżka 10-procentowa, udzielona pracownikom państwowym w listopadzie i grudniu, utrzyma się na stałe. Byłoby to załatwienie w drodze rozporządzenia ministerjalnego.

Gorzej jest z pokryciem tego wielkiego wydatku. Wysokość bowiem jego sięgałaby około 80 milionów rocznie. W sferach finansowych słychać głosy, iż w celu pokrycia wydatku, pochodzącego z podwyżek poborów urzędniczych, należałoby podnieść również o tę samą wysokość, to jest o 10 procent, niektóre świadczenia podatkowe.

Decyzja zapadnie w Rządzie z początkiem przyszłego tygodnia, tak że odpowiednie projekty będą przedłożone Sejmowi w połowie grudnia.

Ministerswo Oświaty w nowym gmachu Konkurs będzie niebawem ogłoszony

Podczas omawiania budżetu Ministerstwa Oświaty, komisja budżetowa przychyliła się do opinii Ministra Bartla o konieczności zbudowania jak najszybciej osobnego gmachu tegoż Ministerstwa. Na ten cel będzie wstawiona do budżetu suma miliona złotych.

Ministerstwo przystąpiło do urzeczywistnienia swoich zamiarów i dziś lub jutro będzie ogłoszony konkurs na projekt nowej siedziby Ministerstwa.

Ustanowione będą trzy nagrody: po 8, 5 i 3 tysiące złotych.



W PROSZKU
NIEKIM NIEZASTĄPIONE PRZY MYŚLI GŁOWY
Tow. Akc. Fr. KARPINSKI w WARSZAWIE

KORNEL MAKUSZYŃSKI

GOŁE NIESZCZĘŚCIE

Historja bardzo rzewna

Niebywały ten skandal w radzie miejskiej, nazwany krótko: „Syrena na ratuszu”, — był początkiem całego szeregu niesamowitych wydarzeń, z których jawnie się okazało, że radcę ściga zawzięcie jakieś gołe nieszczęście. Najdziwniejszym w tej sprawie było to, że w żaden sposób nie udało się schwycić tej biednej zrozpaczonej, lub też obłąkanej dziewczyny. Nie uczyniła ona prześladowanemu żadnej dotkliwej krzywdy, prócz tej, że całe miasto zaczęło się zataczać z radości. Jeśli to była zemsta za uwiedzenie, lub porzu-

nie, to była zemstą niesłychanie rafinowaną.

Stary Wrona uciekłszy z ratusza, schronił się, klucząc, do łoży jednego z teatrów; w kilka chwil po jego pojawieniu się, oczom publiczności ukazała się w tej łoży goła postać kobieca. Widownia, przekonana w pierwszej chwili, że ukazanie się gołego ciała należy do programu, niezbyt się zdumiała, kiedy jednak starszy, opasły pan, w łoży siedzący, przeraźliwie krzyknął i chciał skakać z piętra na parter, odrazu zwietrzono skandal. Rozległy się krzyki i gwizdy; kobieta

gdzieś znikła, a radcę obiegł tłum; przed doraźnym, walnym zgromadzeniem uliczników, starszy pan salwował się ucieczką w dorożce. Zznał potem sędziwy dorożkarz Walenty Walach, że kiedy przejeżdżał Nowym Światem, posłyszał rozpaczliwy wrzask, a obejrzawszy się, ujrzał w dorożce obok pana gołe jego nieszczęście, smutno i z wyrzutem w oczy mu patrzące. Najdziwniejszą rzeczą w tej całej tragi farsie jest to, że stary dorożkarz, najbardziej przejął się tą całą sprawą i zbaraniał do tego stopnia ze zbyt wielkiego wzruszenia, że począł bredzić o posagu, który uciekł i t. p.. Potem, oczywiście, spił się i gadał z własnym koniem.

Nieszczęście, uparte i niewytłomaczone, powtórzyło się w miejscu najmniej do tego odpowiedniem, przerażony bowiem

starszy pan schronił się w mieszkaniu ogólnie szanowanej wdowy po fabrykancie musztardy, z którą miał zawrzeć w najbliższym czasie związek małżeński. I oto u niej, w salonie, w obecności kilku dostojnych osób, wśród nich zaś osoby wiarogodnej, jak komornik trzeciego okręgu, zjawiała się ta straszliwa naga postać, która korzystając z ogólnego osłupienia, podeszła prosto do zmartwiałego Wrony i chwiejąc znacząco głową, długo na niego patrzyła. Zniknęła potem, korzystając z ogólnego zamieszania, które powstało wskutek tego, że szanowana wdowa dostała spazmów i wśród rozpaczliwych okrzyków: „won z mego domu stary lubieżniku!” omal nie oddała ducha.

Radcę, bliskiego obłąkania, odprowadziła do drzwi ogólna pogarda, jaką człowiek, bogo-

bojnie żyjący, ma dla obłudnego faryzeusza, który śmiał być nawet prezesem towarzystwa tanich pogrzebów.

Całe miasto, opowiadało sobie do późnej nocy, nieprawdopodobne historie. Nazajutrz zaś ośzały gazety, sprawa uczyniła się rozgłosna; jedni się śmiali, inni kiwali głowami w głębokim zamyśleniu; nie codziennie zdarza, aby za kimś po mieście uganiała naga panienka i to wedle relacji świadków tak bardzo naczynych, że im oczy na ten zachwycający widok wychodziły z oprawy, — panienka zachwycająca i tak zbudowana, „jakby wyrzeźbiona”. Wszystkie na ten temat rozmowy kończyły się jedynym wnioskiem, że pan radca Wrona musi to być łotr nielada, jeśli do takiej gołej rozpaczyny mógł doprowadzić biedną dziewczynę.

(D. c. n.)